

56. KST na półmetku

Mamy za sobą trzy pierwsze dni konkursowych zmagania 56. Kaliskich Spotkań Teatralnych. Festiwal zakończy się w niedzielę, tak więc jego wyniki na łamach „ŻK” będziemy mogli ogłosić dopiero za tydzień. Nie zmienia to faktu, że jesteśmy dziś w samym środku konkursu sztuki aktorskiej

ROBERT KORDES

■ Tegoroczny festiwal jeszcze na kilka dni przed swoją inauguracją był praktycznie niewidoczny na ulicach miasta. Znacznie lepiej wyeksponowany na słupach ogłoszeniowych był repertuar kaliskiego teatru na maj i czerwiec. W nim jednak o KST była zaledwie wzmianka – że się odbędzie w dniach takich to a takich. A repertuar festiwalu? A ceny biletów? A kto przyjedzie spośród znanych aktorów? To pytania najczęściej stawiane przez kaliską publiczność. Tak było 20 i 30 lat temu, ale tak jest również dziś. Niestety, w przestrzeni miasta festiwal był – jak już powiedziano – niewidoczny, a dociekliwi teatromani zbywani byli podpowiedziami w rodzaju „wygoogluj se sam”. To, niestety, coraz częstsza praktyka, niewiele mająca wspólnego z kulturą i szacunkiem dla publiczności. Tak samo stało się z niedawną Nocą Muzeów. Nie jest to więc przypadek ani jednorazowa wpadka. Mamy do czynienia z przejawami postępującej tendencji, która spycha nas do internetu i niewiele dba o to, co dzieje się w realu. Tyle że to nie sama tendencja, bo za takimi tendencjami zawsze stoją ludzie.

Początek KST mimo wszystko udany

Jak na ironię, pierwszy spektakl konkursowy tegorocznego festiwalu opowiadał m.in. właśnie o tym. O spłyceniu intelektu i zaniku wrażliwości moralnej pokolenia internetu, a także o jego przekonaniu o własnym cwaniactwie (bo przecież nie o mądrości). „Dybuk” w reż. **Anny Smolar** z Teatru Polskiego w Bydgoszczy okazał się dziełem zbiorowym nie tylko w warstwie wykonawczej, ale też tekstowej, jako że podpisali się pod nim **Ignacy Karpowicz** i Zespół Aktorski „Dybuk”. Spektakl zaczyna się jak kabaret albo komedia omyłek, a potem zdaje się podążać w stronę sentymentalnej opowieści o dawno minionym świecie polskich chasydów. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że będziemy mieli do czynienia z czymś w rodzaju „Skrzypka na dachu”, czyli wyrazem

mody na motywy żydowskie, spóźnionej tęsknoty za światem, którego już nie będzie, czy pogoni za tanią egzotyką. Szkolny zespół teatralny złożony z uczniów i nauczycieli na naszych oczach tworzy wprawdzie przedstawienie o Żydach, ale okazuje się ono na tyle ułomne, że zaczynają przez nie przeziierać – w sposób przez szkolnych artystów niezamierzony – spore fragmenty ich własnej rzeczywistości. Także te wstydlive i demaskujące. W „Dybuku” **Anny Smolar** mamy do czynienia z przypadkiem podwójnego „teatru w teatrze”. Siedząc na widowni, oglądamy spektakl o robieniu innego spektaklu, a jednocześnie o tym, jak do rzeczywistości scenicznej tego ostatniego przenika realne życie młodych aktorów amatorów. Tradycyjne wierzenia i przekonania dawnych Żydów okazują się zwierciadłem, w którym przegląda się współczesna nicność. I choć ostatnie słowo w „Dybuku” należy do świata duchowego, a nawet do konkretnego ducha, który pragnie zwycięstwa dobra nad złem, finał i całe przesłanie nie nastroją optymistycznie.

Annie Smolar udała się w tym spektaklu trudna sztuka. Co więcej – zostało to osiągnięte przy pomocy młodego zespołu aktorskiego. Jednak konkursowemu jury trudno będzie wyróżnić tu pojedynczą kreację aktorską. Na szczęście nie jest to nasze zmartwienie.

Trzeba przypomnieć program

Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy, że tegoroczne KST rozpoczęły się w minioną sobotę koncertem **Stanisławy Celińskiej**, znanej aktorki i piosenkarki. To drugie z jej artystycznych wcieleń pozostawało w cieniu pierwszego, stąd zaskoczenie, z jakim niektórzy przyjęli

niedawny sukces jej płyty pt. „Atramentowa” i fakt, że wiódąca piosenka z tego albumu trafiła na szczyt wielu list przebojów, w tym również rankingów sprzedaży.

W niedzielę festiwalowa publiczność miała okazję obejrzyć dwa spektakle konkursowe: wspomnianego już „Dybuka” z Teatru Polskiego w Bydgoszczy oraz „Komedianta” **Thomasa Bernhardta** w reż. **Agnieszki Olsten** z Teatru im. S. Jaracza w Łodzi.

W poniedziałek na kaliskiej scenie pojawiła się reprezentacja jednego z najlepszych teatrów w Polsce, jakim od lat pozostaje TR Warszawa. Przywiozła ona spektakl pt. „Ewelina płacze” do tekstu i w reżyserii **Anny Karasińskiej**.

To jeden z faworytów w rywalizacji o nagrody i wyróżnienia. Drugim z pewnością jest wtorkowy „Płatonow” w reż. **Konstantina Bogomołowa** z Narodowego Starego Teatru im. H. Modrzejewskiej w Krakowie.

Dziś (środa) „Kwestia techniki” w reż. **Michała Buszewicza**, czyli spektakl pozakonkursowy firmowany przez ten sam Narodowy Teatr z Krakowa.

W czwartek czeka nas „Zapolska Superstar (jak przegrywać, żeby wygrać)”, spektakl konkursowy w reż. **Anety Groszyńskiej** z Teatru Dramatycznego im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu.

Festiwalowa końcówka

Piątek nie zakończy jeszcze KST, choć będzie ostatnim dniem zmagania konkursowych tegorocznego festiwalu. W programie tego dnia znalazły się dwa spektakle. Pierwszym z nich będą „Aktorzy żydowscy” w reż. **Anny Smolar** z Teatru Żydowskiego w Warszawie, drugim propozycja gospodarzy, czyli Teatru im. W. Bogusławskiego, „Żołnierz

królowej Madagaskaru” w reż. **Cezarego Tomaszewskiego**. Nawiasem mówiąc, trudno dociec, co stało za zgłoszeniem do konkursu akurat tego spektaklu, a nie jakiegokolwiek innego. Będzie granicyło z cudem, jeżeli któryś z grających w nim aktorów otrzyma choćby wyróżnienie. W takim przypadku byłoby to niezwykłą zasługą tego aktora, bo na pewno nie twórców tego przedstawienia.

Na sobotę organizatorzy KST zaplanowali pozakonkursowy „Statek miłości. Odcinek 1” w reż. **Justyny Sobczyk** z Teatru 21 w Warszawie, przedsięwzięcie dość eksperymentalne, o czym przekona się każdy, kto lubi ryzykować swoim czasem i samopoczuciem.

Pewniakiem jest natomiast niedzielny monodram **Mariana Opani** w reż. **Bartka Konopki** pod nieco przydługim tytułem „W progu, czyli tajemnica zaniechanych spodni. Ekscytująca prezentacja przepięknych dowodów rzeczowych”. Ten pokaz mistrzowski odbędzie się oczywiście poza konkursem i zakończy 56. KST. Po nim nastąpi ogłoszenie werdyktu festiwalowego jury.

Pamiętać należy o imprezach towarzyszących festiwalowi, w tym o koncertach, których z braku miejsca nie będziemy tu wymieniać. Informacje na ich temat, tym razem bez „guglania”, uzyskać można dzięki plakatom, które w końcu – późno, bo późno – pojawiły się w przestrzeni zewnętrznej. Dodajmy też, że ceny biletów w tym roku są na szczęście niższe niż te sprzed kilku lat, którym zdarzało się przekraczać wartość 100 zł i które wywoływały liczne głosy krytyki. Tym razem w większości przypadków skalkulowane zostały w granicach 50 – 70 zł, przy znacząco niższych cenach wejściówek.